Rok 1871. Kraków, niedziela 16 lipca. Nr. 160.

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24	6	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 frank.	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 frank.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje: Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajska l. 455. Ekspedycja miejscowa w administracji „Kraju", ulica Mikołajska. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni*. Rękopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń *(inseratów).*

W pierwszym umieszczeniu wiersz .... 8 centów
W każdém następném umieszczeniu wiersz .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ", oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski, Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, księgarnia J. Czecha, handel Wierzuchowskiego i biuro komisowe Jakóba Goldwassera ul. Grodzka Nr. 70.—**We Lwowie:** Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **w Przemyślu:** Księgarnia braci Jeleniów.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie: M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, biuro komisowe Jakóba Goldwassera ul. Grodzka Nr. 75. — **we Lwowie:** księg. Gubrynowicza i Szmidta ajencja dzienników A. J. Piatkowskiego — **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **w Poznaniu:** Administracja Dziennika Poznańskiego.— **w Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik Wollzeile Nr. 22. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. — Bióro komisowei wywiadowcze dla Galicji i Bukowiny Zygmunta Kotkowskiego, I. Auwinkel N. 3. — **w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie** nad **Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** u Haasensteina & Voglora. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mickiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16."

Zrozumiałe słowa.

Wspomnieliśmy wczoraj w przeglądzie politycznym, że akcje ugodowe w Austrji zaczynają znowu spadać. W chwili bowiem kiedy „wiernorządowi" a głównie Polacy spowodowali zwycięztwo parlamentarne rządu a upokorzenie centralistów, w chwili gdy cesarzewicz austrjacki podróżuje po Czechach a do Galicji obiecują przyjazd cesarza wraz z nowym namiestnikiem, półurzędowy organ hr. Hohenwartha *Oestr. Journal* przynosi artykuł, który zaprawdę może być zimną wodą na tę sztucznie podtrzymywaną wysoką temperaturę „wiernorządowo-godową".

Oestr. Jour. pisze:

„Polityka ministerstwa jest dziś dla wszystkich zupełnie jasną. Komu idzie o uczciwy, nieuprzedzony sąd, ten ma do tego dostateczny materjał. Z przedłożenia o rozszerzeniu kompetencji galicyjskiego sejmu, można rozpoznać wyraźnie ostateczne granice [illegible], wytknięte autonomistycznemu usiłowaniu, [illegible] w królestwach, mają być zadowolone (!). Z przedłożenia tego wynika, że tylko niektóre funkcje czysto fachowego ustawodawstwa mają być z kompetencji rajchsratu na sejmy przeniesione. A we wszystkich krajach na świecie [illegible], że nie na tych funkcjach czysto fachowego ustawodawstwa polega potęga i wielkość parlamentu (resp. rajchsratu).

Jeżeli więc z tego, według zdania [illegible] powag dla potęgi i wielkości rajchsratu wcale nieistotnego zakresu niektóre funkcje sejmom krajowym mają być przekazane.... gdzież tu kto dopatrzy federalizmu, jezeli nie chce straszyć dzieci wilkiem, który jest w lesie.

Mówiliśmy zawsze, że federalizm jest w Austrji niemożliwym, że natura tego państwa wyklucza go, że to więc graniczy z szaleństwem, podsuwać austrjackiemu ministerstwu federalistyczne plany".

Zaprawdę przekonywującą jest ta krytyka przedłożenia i zamiarów rządowych, przez półurzędowy organ. Zaprawdę jest to radykalne *dementi* dla wiernorządowych dzienników galicyjskich i dla delegacji, które uderzają w wielkie dzwony na *gaudium* i oddają się gabinetowi na kredyt za obietnice, których wartość organ gabinetu tak drastycznie nicuje.

Organ rządowy wyklucza powszechną ugodę, bo ta musiałaby być federalistyczną, delegacja galicyjska odrzuciła specjalną ugodę, oczekując skutku z powszechnéj. Rząd ani myśli o rezolucji galicyjskiéj, „bo polityka, jak mówi w końcu *Oest. Jour.* jest tylko umiejętnością tego, co jest możliwe i sztuką tego co jest konieczne". Delegacja nie umiała zrobić rezolucji wobec rządu, ani możliwą, ani konieczną. Ugoda czeska wobec wyznań półurzędowego organu schodzi również do mrzonek — więc ostatecznie czém jest i czego chce obecny gabinet? Czyż także i ludy mają się dać złudzić drobnemi administracyjnemi przyrzeczeniami (*zugestaendnisse?*) Czyż to ma być polityka miru i pokoju? Więc szumne obietnice, nadzieje i tajemniczość delegacji, mająż to być tylko błędne tumany? Więc takie ma być owoce niewolniczéj uległości delegacji?

Wdzięczni jesteśmy dziennikowi hr. Hohenwartha za jego otwartość i szczerość. Albo nas stanowcze fakta inaczéj przekonają, albo też musimy pozostać przy danem nam objaśnieniu, z którego wynika, że po obecnym gabinecie prócz wątpliwych koncesji, o niczém nie gwarantowanéj trwałości, niczego spodziewać się nie możemy.

Oto dalsze akta smutnéj komedji obłędów.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Lwów 14 lipca.

L. (Z wszechnicy — rada miejska — przygotowania do zjazdu.) W największe zdumienie wprawił wszystkich rezultat tegorocznego wyboru rektora uniwersytetu, jak niemniéj dziekana fakultetu prawniczego. Nietajną wcale jest rzeczą, że wybór swój jednomyślny zawdzięcza p. Kotter profesorom polskim, którym szło o usunięcie niemiłego kandydata — Polaka; ci, którzy myślą, że pokrywaniem i upiększaniem takich faktów służą dobréj sprawie, starają się upozorować krok owych panów tém, iż pomienionego kandydata polskiego chcieli zrobić dziekanem fakultetu prawniczego; lecz rezultat tego wyboru zadaje oczywisty kłam temu twierdzeniu, albowiem dziekanem prawniczym wybrany jest również Niemiec p. Buhl.

Rada miejska, znacznie uszczuplona w skutek urlopowania radnych (między innymi i p. prezydenta), odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezydenta p. Jasińskiego. Sprawa gazowa w ten sposób została załatwioną tymczasowo, iż odroczono ją na trzy miesiące, dając komisji gazowéj polecenie, by w tym czasie wypracował swe wnioski wraz z wyczerpującém sprawozdaniem.

Odroczenie nastąpiło z tego powodu, iż nie można obecnie zebrać potrzebnego do zmiany kontraktu kompletu 65 radnych. Oraz uchwalono zawotować członkom ankiety gazowéj podziękowanie na piśmie.

Z powodu dającego się czuć już i w wydziale rady miejskiéj braku kompletu, wybrano na wniosek dra Kohna 10 zastępców wydziałowych, którzy w miarę ubywających wydziałowych powołani będą według ilości głosów otrzymanych przy wyborze.

Komitet tymczasowy, zajmujący się przygotowaniami do przyjęcia gości z Krakowa, Szlązka i Poznania, odbył dziś posiedzenie, na które korporacje i stowarzyszenia powysyłały swych delegatów, ogółem około 30. Uskuteczniono wybór głównego komitetu zjazdowego, a mianowicie: przewodniczącym p. Smolkę, zastępcą jego p. Walerjana Podlewskiego, sekretarzem p. Romanowicza; zaś skarbnikami pp. Gubrynowicza i Boberskiego. Tymczasowa komisja złożona z pp. Kamila, Jarmunda, Barącza i Pierożyńskiego, przedłożyła szkic programu przyjęcia, który atoli uznano za zbyt niedostateczny, a mianowicie za mało obiecujący świetności; przeto wybrano nową komisję programową, która z pomocą wskazówek zawartych w pomienionym programie, oraz wniosków innych członków, ułożyć ma do wtorku szczegółowy program, zaś po przyjęciu tegoż dobrać sobie komisje specjalne i znieść się z właściwemi korporacjami itp. Do komisji programowéj wybrano pp. Dobrzańskiego, Strzeleckiego, Milerowicza, Jarmunda i Barącza (dyrektora straży ogn. ochotn.). Na posiedzeniu obecnym był p. Nowolecki z Krakowa, który imieniem „Postępu" dawał niektóre wskazówki pp. komitetowym. Wysłania delegatów na tę naradę odmówiło wręcz kasyno zwane „końskiém".

Lwów. *Wyciąg z protokółów posiedzeń wydziału krajowego za czas od 1—30 czerwca 1871 r.*

(Ciąg dalszy.)

Wydział krajowy zatwierdził następujące oferty:

A. Na dostawę szutru:

1. p. Leiby Horowitza dla drogi bełzecko-jarosławskiéj.

2. p. Szymona Cilca dla drogi brzeżańsko-podwołoczyskiéj w powiecie tarnopolskim.

3. p. Stachunia dla drogi przez górę Just.

B. Na dzierżawę stacji mytniczéj w Rzyskach na drodze mieleckiéj ofertę p. Judy Jugenhaupta za czynszem rocznym w kwocie 3,010 złr.

Wydział krajowy wydał certyfikaty szlachectwa pp. Marcelemu Bogdanowiczowi, Aleksandrowi Korzeniowskiemu, Teodorowi Tomaszowi Zubrzyckiemu.

Na wniosek komitetu c. k. towarzystwa rolniczego nadał wydział krajowy stypendjum z funduszów krajowych uczniowi szkoły dublańskiéj Angermanowi.

Na wniosek c. k. konserwatora p. Mieczysława Potockiego przyznał wydział krajowy następujące subwencje na restaurację pomników historycznych:

na kościół w Krośnie 1,600 złr.
na kościół w Zagórzu 500 złr.
na synagogę w Lisku 300 złr.
na cerkiew św. Mikołaja w Buczaczu 300 złr.
na pomnik w Hodowie 250 złr.

Wydział krajowy przesłał radom powiatowym do udzielenia opinji wypracowany przez specjalną komisję projekt administracyjnego i sądowego podziału kraju.

Wydział krajowy odstąpił c. k. prezydjum namiestnictwa relację o agitacjach między włościanami powiatu zaleszczyckiego, skutkiem których gminy nie chcą zadość czynić obowiązkom, nałożonym na nie przez ustawę gminną.

(Dokończenie nastąpi.)

Wiedeń 14 lipca.

ρ. Rozprawy delegacyjne na dzisiejszém posiedzeniu prowadzone były spokojnie, nie było takiego intermezzo jak na dwóch poprzednich sesjach. Rozbierano pozycje rozmaite na „extraordinarium" i w wielu razach przeprowadzono wnioski prawicy, w imieniu któréj przemawiał hr. Falkenhayn. W ogólności ministerjum wojny wyszło obronną ręką; bo tego roku niema w delegacji ani przeważnéj większości centralistycznéj. Prawie zawsze 2—4 głosami, a czasem tylko jednym głosem przyjęty bywa wniosek wydziału, lub odrzucony.

Przy budżecie marynarki okazuje się jeszcze mniejsza różnica zdań; mało kto rzeczy gruntownie rozumié, trudniéj więc tym nawet, którzy tendencyjnie oponują temu rządowi, przychodzi zniżenie czy odrzucenie pojedyńczych działów motywować, dla tego sprawozdanie i uchwały idą ręka w rękę. Z budżetem państwowym, czyli wspólnym nie będzie wiele trudności co do ogólnego rezultatu. Różnice, jakie się okazały w intuicjach delegacji obu, t. j. węgierskiéj i nie-węgierskiéj, nie są zbyt znaczne, i jest wszelkie prawdopodobieństwo, że się zgodzą Węgrzy na przyjęcie sum uchwalonych przez delegację tutejszą; przynajmniéj powiadają, że na 4 pozycje o których wczoraj donosiłem, a które stanowią wydatek **55** miljonowy, tę samą kwotę chcą przyjąć i Węgrzy.

Według wszelkiego podobieństwa, zamknięte zostaną sesje delegacyjne 18go albo 19go b. m.

Na dzisiejszém posiedzeniu przyszły pod obrady pod tytułem 11 poz. 1—3 fortyfikacje, a między innemi Krakowa. Ministerjum wojny żąda na rozpoczęcie budowy dwóch nowych „fortów" 400,000 guldenów.

Wydział budżetowy proponuje odrzucenie tego wniosku rządowego. Minister Kuhn stara się dowieść, że te dwie osobne fortyfikacje mają przeznaczenie bronić komunikacji między Wisłą i Karpatami, bo górują nad kotliną, przez którą posuwać się mają wojska i ważne są do połączenia z linją fortyfikacyjną Sanu. — Odwołał się na doświadczenie zaczerpnięte z ostatniéj wojny, mające dowodzić, że Strassburg musiał upaść, bo nie miał warowni wysuniętych (Vorwerke).

Po nim zabrał głos ks. Jabłonowski, i ze względów wojskowych poleca przyjęcie pozycji 400,000 złr.

Już przódy bowiem hr. Falkenhayn w imieniu téj strony taką samą zrobił propozycję.

Na to Demel powstaje i powiada, że w zeszłym roku delegaci z Galicji wotowali przeciw udzieleniu funduszów na fortyfikacje Krakowa.

Bar. Kuhn w swéj pozycji, jako minister wojny, miał rację, że kładł nacisk na konieczne państwowe potrzeby i dawał radę, żeby na względy partyjne (Parteirücksichten) nie zważano — ale deputowany Klaczko, który przemówił po ministrze, wytłómaczył sprzeczność postępowania, którą dr. Demel zarzucał del. gal., w ten sposób:

Jest sprzeczność, tego negować nie można, ale w zeszłym roku głosowaliśmy inaczéj, bośmy się powodowali wtedy uczuciem czci (Pietaet) dla kolebki polskiego państwa i dla tamże znajdujących się pomników, które mogłyby być wraz z królewskim starym grodem wystawione na bombardowanie.

Ale doświadczenia z ostatniéj wojny odniosły zwycięztwo nad naszą Pietaet, tak samo jak my w ogólności nie jedne interesa pojedyncze czyli osobne (w niemieckiém Sonderinteressen, wyraz przez biurokrację centralistyczną wymyślony i zastosowywany najczęściéj za Bacha do węgierskich Sonderinteressen albo Gelüste) podporządkowujemy wspólnym interesom państwa.

Deputowany Rechbauer bardzo trafnie im odpowiedział: Z naszéj strony zawsześmy głosowali przeciw téj fortyfikacji.

Z tamtéj strony dotąd także głosowano przeciw niéj.... ale ani razu nie słyszeliśmy o motywach der Pietaet.

Poprzedni mowca, który wtedy nie był austrjackim jeszcze i przeto nie mógł mieć uczucia wszechaustrjacko-państwowego, wiedzieć tego nie może, że wtedy gal. delegaci wyłącznie tylko powody wojskowe, fortyfikacyjne wyprowadzali w pole, a to w tym sensie, że góry w posiadaniu Moskali na terytorjum królestwa będące, dominują nad fortyfikacjami z téj strony.

Trudno zrozumieć, po co taki błahy a tak upokarzający przytaczać argument.

Pamiątki i świętości narodowe były wiele warte w r. 1870.

W r. 1871 ustępują miejsca wyższym względom wszech-austrjackim.

Dla kogo ma znaczenie, dla kogo moc przekonywującą tak płytka koncepcja?

Kto się czuje Polakiem, nie podporządkowuje interesów narodowych nigdy cudzym, a one dla niego nigdy nie są „Sonderinteresem".

Dla Lustkandla, profesora prawa *ad hoc* używanego, zawsze interesa Węgrów były sonderinteresem; dla Węgrów nigdy. — W tym razie nawet niepotrzebną była wycieczka na pole transcendentalne, bo nikogo nie przekona tak bałamutne twierdzenie, że nie tamtoroczne wyraźnie wypowiedziane powody (fachowéj natury), ale „Pietaet" sama kazała wotować *contra* a dziś *pro* interes państwa; alež sto razy logiczniéjby było od tego zacząć i po rozpatrzeniu się w rzeczy, po wystudjowaniu choć powierzchném przedmiotu samego dowieść, że tamtego roku takie były zdania co do wartości fortec, że teraz minister wojny inny plan fortyfikacyjny przedłożył, że t. z. Vorwerki dalekie od miasta, a więc może mniéj szkodzą itp.

Toby przynajmniéj wyglądało na studjum i na logiczne umotywowanie różnicy zapatrywań na ten sam przedmiot w roku zeszłym, a bieżącym galicyjskiéj delegacji.

Nie dziw, że motywum niefachowe z r. zeszłego „Pietaet" spowodowało „wesołość".

Wiedeń. [Czwarte posiedzenie delegacji przedlitawskiéj.] *(C. d.)*

Sturm odpowiada na wywody ministra wojny i zapewnia, że bynajmniéj nie miał na myśli osobistych przeciw niemu zaczepek; jako poseł musi jednak żądać wyświecenia i usprawiedliwienia organizacji wojskowéj. Co się zaś tyczy przemówienia dra Smolki, mówca powołuje się z naciskiem na dobre stosunki między Austrją a Prusami i widzi w tém rękojmię pokoju, a razem powód do uszczuplenia budżetu wojny.

Dr. Smolka oświadcza, że przyjaznych stosunków z Prusami „za nic nie uważa."

Kanclerz państwa hr. Beust: Szanowne zgromadzenie spodziewa się zapewne, że wywodów szanownego mówcy z téj (prawéj) strony izby nie pozostawię bez odpowiedzi.

Jeżeli dobrze zrozumiałem, uczynił on wyjaśnieniom moim na ostatniém posiedzeniu delegacji trzy zarzuty: raz, zbłądziłem tém, żem w wyjaśnieniach moich stosunki polityczne przedstawił zanadto pokojowo; powtóre, zbłądziłem w zastósowaniu polityki mojéj do obecnego położenia; po trzecie wreszcie, zbłądziłem w tém, że chociażby wyjaśnienia moje były uzasadnionemi, nie powinienem był składać tego pokojowego oświadczenia w delegacji i w ten sposób niejako podać w wątpliwość uchwalenie potrzebnych środków do obrony.

Co się tyczy pierwszego, wspomniał mówca poprzedni o faktach przemawiających przeciw moim zapatrywaniom. Przyznać jednak muszę, że nie znalazłem w jego wywodach bliższego określenia tych faktów. Jestem zdania, a przynajmniéj takie odniosłem wrażenie, że rozchodzi się tu więcéj o obawy, o przypuszczenia, o przeczucia, niż o pewne fakta i dlatego trudno mi będzie zapuszczać się w tę część zarzutów.

Ce się tyczy drugiego, mianowicie o ile polityka moja odpowiada potrzebie państwa, wymaganiom położenia i niebezpieczeństwu chwili, to należy jeszcze zaczekać na jéj skutki. Sądzę jednak, że w tym krótkim czasie, jaki upłynął od ostatniego posiedzenia, pokazało się już, że polityka ta największe ma widoki zażegnania owych wielkich niebezpieczeństw, o jakich mówca poprzedni wspomina.

PSEUDO.

PLOTKI i PRAWDY

spisane przez Pseudonima.

(Ciąg dalszy.)

Kazimierz pragnął dzień ten szczęśliwy spędzić z swym przyjacielem uratowanym od samobójczéj śmierci za wspólném usiłowaniem naszém. Ja miałem tymczasem postarać się o postawienie bukietu w gablotce szewca między bucikami, na znak dla panny Tolci, że życie proroka nie jest już zagrożone.

Po drodze wstąpiłem do mego pomieszkania. Wiecie już szanowni czytelnicy jak okropną tam zastałem niespodziankę. *Infandum renovare dolorem!* powiem tedy z Wirgiliuszem. Moich „Niepowołanych" i mego „Epaminondasa" nie obaczę już nigdy, wolę więc o nich zamilczeć...

O „Niepowołanych" miałem jednakże wiadomość w kilka lat późniéj, zdaje mi się przynajmniéj, że wieść, która mnie doszła tyczyła się tego zaginionego arcydzieła. Godzi — się abym o tém wspomniał. Rzecz tak się miała. Byłem wówczas współpracownikiem pewnego literackiego czasopisma, które już przestało wychodzić skutkiem zwykłéj choroby literackich czasopism w Galicji t. j. skutkiem braku prenumerantów. Pewnego dnia przyszedłem do redaktora na konsyljum — z powodu wspomnianéj choroby pacienta...

— Wiesz jak trudno o dobrą powieść, rzekł redaktor ale lichych powieści tyle mi przynoszą, że paląc niemi w piecu mógłbym przez całą zimę obejść się bez opału. Tukiedyś kilku młodych autorów odprawiłem z kwitkiem. — Konferencje z nimi zabrały mi jednak ze dwie godzin czasu. Ledwie wyszli, przychodzi mój krawiec żydek i odnosząc suknię wziętą do przenicowania, pyta mnie czybym nie kupił od niego rękopisu powieści, która mu się dostała wraz z kilkoma książkami od studenta nie mogącego zapłacić należytości. — Jakiż tytuł téj powieści? zapytałem żydka.

— To bardzo fajn tytuł, odpowie żydek, nazywa się: „Niepowalani."

— Idź do kata — rzekłem, z taką powieścią! To już chyba pod placki.

Słysząc to opowiadanie redaktora wpadłem na myśl czy ci „Niepowalani" nie są moimi „Niepowołanymi." Odszukałem żydka bezzwłocznie. Niestety sprzedał już był rękopis za pięć krajcarów antykwarzowi. — Biegnę do antykwarza — i ten go już niemiał. Gdyby ci się dostał przypadkiem do rąk szanowny czytelniku, chciéj go odesłać pod moim adresem. Dam ci za niego tyle — ile wart.

Ale wracam do rzeczy.

Srodze zmartwiony doznaną stratą, zadumałem się nad rozbitą szufladą mego stolika, powtarzając w myśli ostatnie wiersze mego poematu. Wreszcie postanowiłem dla rozerwania się wyjść na przechadzkę. Obowiązek postawienia bukietu w gablotce naprzeciw okien panny Tolci całkiem wyszedł mi z pamięci. — Panna Tolcia tymczasem, siedząc przy choréj ciotce, trawiona niepokojem o życie proroka, ciągle wyglądała przez okno, czy między bucikami wystawy szwieckiéj nie ukaże się znak tak gorąco upragniony.

Nieszczęście chciało, iż wałęsając się po mieście, przeszedłem z srodze zasępioną miną po przed okna panny Tolci. Gdym się zbliżał do sklepu szewca, tłukło się biedne serce dziewczęcia. A gdym go przeminął bez zatrzymania się, panna Tolcia była już pewną, że jéj złowieszcze przeczucie spełniło się... i padła zemdlona na ziemię.

Biedna panna Tolcia! Gdy nazajutrz dowiedziała się z ust brata, że Daniel żyje, że chce żyć „aby spełnić swoją misję" — nie mogła uwierzyć swemu szczęściu, nie mogła pozbyć się „przeczucia," że ją brat zwodzi aby ukoić jéj rozpacz. Żądała jak niewierny Tomasz, aby się naocznie przekonać mogła, że prorok nie wbił sobie noża w serce o północy. Kazimierz przyprowadził jéj Daniela uprzedziwszy go o wszystkiem co się stało.

— Pani, przyszedłem aby ci powiedzieć, że żyję — i że wiem, iż tobie winienem życie!

— Panie Danielu!... wybąknęła panna Tolcia piekąc raki nad rakami i spuszczając oczy. Na długich czarnych rzęsach trzęsły się brylanciki, które miło było widzieć prorokowi.

— Żyj pan dla narodu!

— Będę żyć! pójdę cierniową drogą poety, spełnię moją missję a czerpać będę siły w pragnieniu aby naród wiedział, żem tobie pani winien życie!

Urywam na tém. Czuły słuchacz dośpiewa resztę téj sceny w swojéj duszy, domyśli się, że odtąd w sercu pana Daniela miejsce panny Zoni zajęła panna Tolcia. — Wkrótce w jego wierszach zamiast rymu: oczy błękitne... szczytne, czytać można było jeszcze dźwięczniejsze: oczy czarne.... ofiarne, cmentarne, pożarne i t. p.

Panna Zonia nie umarła z rozpaczy. W kilka lat późniéj poszła za mąż i jest bardzo szczęśliwą. Przed kilkoma tygodniami widziałem ją — i mówiłem o dawno ubiegłych czasach i o panu Danielu. Trzymając na kolanach najmłodszego swego chłopczyka, rzekła ona:

— Bogu dzięki, że mi nie dał proroka za męża!

— Co to prorok mamo? — zapytał mały Mieczyś.

— To, dziecko, taki człowiek, który udaje, że wszystko wie — a nic nie wie, udaje świętego — a to tylko samolub i próżniak, który świętościami bawi się jak lalkami.

A panna Tolcia? — Poszła za mąż za pana Daniela. Jest tedy żoną proroka i miewa „przeczucia" jak dawniéj. Czy jest szczęśliwą — to się pokaże w piątym akcie. Tu wypada nam tylko wspomnieć, iż przy każdéj sposobności prawi o tém, że jest najszczęśliwszą kobietą na świecie i że ma najlepszego męża. Szczególnie mnie to lubi powtarzać — oświadczając mi zawsze wdzięczność swoją za uratowanie Danielowi życia. Roztargnienie moje, które mi dozwoliło zapomnieć o obowiązku umieszczenia bukietu między bucikami, przebaczyła mi z łatwością, tém łatwiéj, gdy uniewinniając się powiedziałem, że to jakieś przeczucie kazało mi tak postąpić...

— Widzisz pan, że przeczucie nigdy nie myli. Gdybyś pan bowiem nie tak był postąpił, Daniel nigdyby się nie był dowiedział o mém przywiązaniu i nie byłabym jego żoną i najszczęśliwszą z kobiet.

* * *

Akt piąty i ostatni.

Czytelnik (przerywając). Wybacz mój autorze, ale w układzie téj tragikomedji rażącą widzę dysproporcję. Cztery nieznośnie długie akty ratowałeś twego proroka od urojonego niebezpieczeństwa, wszak to dopiero prolog. Rzeczywista akcja jeszcze się nie zaczęła.

Ja. Wystarczy mi na to akt piąty.

Czytelnik. Ale gdzież proroctwa, gdzież czyny twego bohatera?

Ja. Proroctwa — będą. Czyny? nie, bo mój bohater nic w życiu nie zrobił i nie zrobi. Urodził się, ożenił a niezawodnie kiedyś umrze. Oto wszystko. Piątym aktem obejmę snadnie lat kilkanaście jego poślubionych dziejów. A niech mi złośliwy krytyk nie zarzuca niejedności czasu i miejsca, bo w tem właśnie oryginalność całego dramatu: tyle lat a żadnéj akcji.

Mylę się. Daniel pisał wiersze przez ten czas. Jeźliby nie prześcignął, to pewnie byłby dorównał najpłodniejszemu z poetów *Lope de Vega*, pod względem ilości wierszy. Obliczono, że hiszpański dramatyk napisał ich ogółem 21,316,000. Daniel śmiało obok niego mógłby był stanąć, ale niestety podobno muza jego już się strudziła i ogranicza się obecnie na tworzeniu wierszy okolicznościowych. Proroctw nie zaniechał, ale prorokuje prozą.

Czy drukował swoje utwory? Był czas, gdzie dość często można się było spotkać w czasopismach literackich z jego wierszami. Czy wydał je osobno? — Tego już nie powiem.

W roku 1854 pisał do mnie prorok Daniel:

...„Wybiła godzina. Chwila jeszcze a zawstydzeni będą ci, którzy nie wierzyli słowom proroctwa. Wiek nasz bezduszny, zatruty materjalizmem i niewiarą, bluźnił śmiechem szyderstwa, naigrawając się wieszczbom stepowego dziada! I oto padły gromy przeznaczeń i pełnią się przepowiednie Wernyhory! A co daléj? Widzę jasno jak na dłoni. Spełniło się w co wierzyłem niezłomnie i spełni się to co widzę oczyma ducha... Duch mój patrzący w przyszłość od moich najmłodszych lat, nie omylił się nigdy. Widne mi pola walki, wiem którzy z nas padną, a którzy zostaną, aby ujrzeli słońce w całym blasku. Bóg z nami! Bóg i Marja! — W strasznych tajnikach proroczych natchnień są węzły mistyczne, których nam przeciąć nie wolno: niewidomy palec Bożego anioła zamyka nam usta, współprzetwarte do wielkiego krzyku radości lub przestrogi.... Jedno mi tylko wolno wam powiedzieć: Czekajcie i wierzcie!..."

To: „czekajcie i wierzcie" powtarza się odtąd w listach Danielowych już przez lat szesnaście.

W post-scriptum stały zwykle wyrazy: „Tolcia zasyła ci najprzyjaźniejsze pozdrowienie."

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Manifestacje dochodzące nas z zagranicy i to ze wszystkich stron, a mianowicie z Niemiec, są dowodem, że wspólne działanie z nami, działanie szczere, przenoszę nad owe wielkie plany, o których mówił poprzednik i sądzę, że gdybym szanownego mówcę był wezwał, aby użył dla mnie wyjaśnienia, którebym tutaj przedstawił, może owe niebezpieczeństwa, o których mówił, przyjęłyby już były o wiele widoczniejsze kształty. (Wołania z lewicy: Bardzo dobrze! bardzo słusznie!)

Trzeci wreszcie zarzut opiewa, że źle zrobiłem, przedstawiając stan pokojowy, choćby takowy rzeczywiście istniał i że przez to pośrednio ograniczyłem środki potrzebne do naszéj obrony.

Moi panowie! właśnie na początku dzisiejszego posiedzenia miałem już sposobność mówić o tém i oświadczyłem stanowczo, ile mi zależy na uchwaleniu żądań ministra wojny; mimo to jednak nie zapomnę nigdy o względach innych, a szczególniéj nie dam się skłonić do tego, abym kładł nacisk na niepokojące ustępy i wywoływał przez to z drugiéj strony przygotowania wojenne, mogące na nas wojnę sprowadzić, któréj wcale pragniemy.

Podobnego postępowania może sobie życzyć jedna lub druga strona; ja to jednak uważam za nieodpowiednie tak mojemu stanowisku, jak mojemu obowiązkowi, a najmniéj interesom państwa. (Wołania z lewicy: Bardzo dobrze!)

Mówca poprzedni wspomniał znane słowa słynnego mistrza dyplomacji; znam je dobrze, ale zdaje mi się, że on nie powiedział: „mowa dana dlatego dyplomatom, by ukrywali myśli swoje,“ ale powiedział: „mowa daną jest człowiekowi, aby swe myśli ukrywał;“ dlatego zdanie to stosuje się nietylko do ministrów i dyplomatów. (Oklaski z lewicy. Bardzo dobrze!)

Mówca poprzedni powiedział, że ja sam nie mogę mieć pretensji, by moje słowa brano na serjo; mogę zapewnić, że nawet bardzo roszczę sobie do tego pretensję, bo mówiłem zupełnie otwarcie, co myślę, czego chcę.

Sądzę, że mówca poprzedni takie same pretensje ma względem tego, co sam myśli i mówi i dlatego w tym punkcie z pewnością się zgodzimy. (Oklaski z lewicy). (*D. c. n.*)

Anglja.

Londyn 7 lipca.

Sz. [Ruch ekonomiczny i kwestja monopolu własności ziemskiéj.]

Usunięcie się Anglji od spraw stałego lądu nie jest bynajmniéj dowodem jéj słabości lub upadku, jak chcą niektórzy, lecz natłok kwestji wewnętrznych jest główną tego przyczyną Zrobiono wprawdzie ustępstwa Rossji i Ameryce, téj ostatniéj najsłuszniéj, zachowano zupełną neutralność w wojnie niemiecko-francuzkiéj, za to, oprócz znacznych korzyści materjalnych, Anglja miała czas do przeprowadzenia wielu bardzo zbawiennych reform lub do zastosowania wprowadzonych już dawniéj.

Dziś zwłaszcza dwie ważne kwestje ekonomiczno-społeczne poruszają umysły: kwestja płacy zarobkowéj i ziemskiéj własności. Obie te kwestje są tak ważne dla stosunków angielskich, iż niema w tém nic dziwnego, że pochłonęły całą działalność nietylko inteligencji, ale w ogóle całego narodu. Wypowiedziano z tego powodu tak wiele śmiałych teorji, poczyniono tak wielkie ustępstwa, o jakich przedtém nigdy nie zamarzono w kraju tak konserwatywnym. Zaledwo podjęto kwestję wyrobniczą, już zaczęto mówić o innéj, może jeszcze ważniejszéj, mogącéj z gruntu przekształcić ustrój społeczno-polityczny Anglji, t. j. o monopolu własności ziemskiéj. Wszystkie te reformy nie są to chorobliwe jakieś objawy gorączki i reformowania wszystkiego, jakie nieraz mają miejsce w społeczeństwach długo krępowanych w swym naturalnym rozwoju — lecz dzisiejszy duch reformy w Anglji jest rezultatem istotnych potrzeb narodu, jakby dalszym ciągiem reform rozpoczętych w roku 1832, a podjętych na nowo w r. 1867.

Wiele tutaj należy przypisać demokratycznemu duchowi czasu, którego prąd od połowy XVIII wieku jest niezachwianym, a żadna potęga świata nie powstrzyma jego zbawczego działania. Czyż wobec tego potężnego czynnika nowoczesnéj cywilizacji mogła lub może się ostać jakaś instytucja nosząca na sobie piętno średniowieczne? Do takich instytucji możemy zaliczyć monopol własności ziemskiéj w Anglji. Tam wszystkie grunta należą do 30,000 rodzin, podczas gdy we Francji jest 7,000,000 właścicieli ziemskich.

Na obronę tego monopolu przytaczają zwykle jedno, że więksi posiadacze są jakby rękojmią spokojności kraju i tym żywiołem konserwatywnym, który w walce z innemi ruchliwemi żywiołami bardzo wiele się przyczynił do rozwoju Anglji. Lecz twierdzenie to nie jest w zupełności słuszném. We Francji np. żywiołem najkonserwatywniejszym jest lud wiejski, złożony z tak drobnych posiadaczy. Bardzo się ci mylili, którzy mniemali, że lud francuzki po uwłaszczeniu stanie się materjałem rewolucyjnym. Lud wiejski we Francji byłby nim niezawodnie, gdyby agrarne prawa pierwszéj rewolucji nie zrobiły z niego istotnego obywatela swéj ziemi. Lecz rewolucja roku 1789 nic nie zrobiła dla zaspokojenia kwestji wyrobniczéj, która wprawdzie wówczas nie była jeszcze tak piekącą, i tam właśnie objawia się niezadowolnienie z dzisiejszego porządku rzeczy. Lecz w Anglji obie najniższe warstwy w ciągu tak świetnéj i długiéj epoki panowania arystokracji feodalnéj, były tylko podścieliskiem téj świetności i trwałości. Każde poruszenie mas ludowych we Francji domagających się „praw i chleba“, wywierało na lud angielski wpływ nadzwyczajny i zarazem nabawiały trwogi klasy uprzywilejowane. Ta obawa nam głównie tłumaczy zaciekłość i ogromne ofiary ze strony arystokratycznéj Anglji w czasie jéj wojen z pierwszą rewolucją i cesarstwem.

Lecz dziś nadeszła chwila stanowcza. Dalsze zwlekanie tych reform na nic się nie zda, a tylko może doprowadzić do większego rozjątrzenia. Chartyści z roku 1848 są jeszcze zbyt umiarkowani w porównaniu z dzisiejszém usposobieniem masy wyrobniczéj. Ruch ekonomiczny, wyrazem którego były związki wyrobnicze, bez-robocia, żądania pewnéj normy w płacy zarobkowéj, skierował się dziś przeciwko przywilejom większych posiadaczy ziemskich z krzywdą całego narodu. Gohn Braygt był i jest największym ich przeciwnikiem. Stuart Mill, mając za sobą najświetniejszy zastęp ekonomistów, stanowczo żąda radykalnéj reformy stosunków agrarnych.

Obecnie zawiązała się potężna liga, rozgałęziona po całéj Anglji, któréj hasłem jest — odmiana prawa o sukcesjach i podział własności ziemskiéj. Zanim kwestje te wejdą na pole rozpraw parlamentarnych, są przedmiotem gorącéj polemiki w dziennikarstwie.

Są wprawdzie głosy w obronie dotychczasowych praw o własności, ale jakże one nieliczne w porównaniu do téj potężnéj falangi najznakomitszych imion i organów opinji publicznéj, które stanęły po stronie reformy. Bądź co bądź, mogą organa arystokratyczne wylewać swą żółć na „ducha wieku“ i cywilizację nowoczesną, wespół z bigotami wszystkich wyznań ubolewać nad upadkiem społeczeństwa i bluźnić postępowi, ale w końcu uledz muszą, jeżeli nie chcą jak ciury pozostać gdzieś daleko poza całą ludzkością.

Francja.

St. Etienne (Loire) 8 lipca.

J. Z. Od niedawna wszystko zaczyna sprzyjać Francji, po zrobionéj pożyczce pięciomiljardowéj dokonały się wybory dodatkowe do zgromadzenia narodowego. Wypadły one na korzyść republiki, a przytém dowodzą wzajemnych ustępstw rozmaitych partji i że usiłowania pana Thiersa są popierane przez cały naród. Inaczéj być nie mogło, przykład został dany z góry, p. Thiers czynami przekonywa o chęci utrzymania republiki, a Gambetta, b. minister i „dyktator“, jak niektóre dzienniki jego nazywają, na zgromadzeniu ludowém w Bordeaux powiada, że cała Francja powinna uznać i popierać dzisiejszy rząd.

Ludowa bajka francuska mówi: kiedy cię Niemiec spotka w lesie, obedrze ze wszystkiego co masz na sobie i przy sobie, a później odda ci twą koszulę i każe sobie dziękować za tę wspaniałomyślność. To samo stało się z Bismarkiem, pożyczką i Niemcami. Dzienniki niemieckie wściekają się ze złości, że pożyczka francuska tak dobrze się udała, Bismark w oczach niemieckich znacznie maleje, postawiony w lesie na rozstajnych drogach, mógł puścić swą ofiarę zupełnie obdartą, a zgodził się na 5 miljardów tylko opłaty! Pięć miljardów to bagatela dla takiego najezdcy i dla tak bogatéj ofiary.

Francja nasyciwszy Niemców pieniędzmi, staje się coraz więcéj wyzywającą, trzeba być we Francji, żeby widzieć, jakie przygotowania robią się w téj chwili. Niemcy przekonawszy się o zasobach Francji, nie zaprotestowały nawet przeciw temu przeglądowi wójsk, który się odbył w lasku bulońskim; podług warunków traktatu, rząd francuski może mieć w Paryżu i jego okolicach 50 tysięcy żołnierza, gdy tymczasem widzimy, że przeszło 100tysięczna armja defiluje najspokojniéj przed członkami rządu, którzy coraz więcéj nabierają popularności w narodzie.

Francji poślizgnęła się noga, lecz ona nie upadła. Była zwyciężoną przez wojska pruskie, lepiéj wyćwiczone, posłuszne, które miały do czynienia początkowo z zarozumiałą armją cesarską, a następnie z rekrutami, gdy pierwsza dostała się do niewoli.

Francja po wielu zwycięskich za cesarstwa wojnach, spoczęła najspokojniéj na swoich laurach i zdawało się jéj, że niema nieprzyjaciela, któregoby nie zwyciężyła. W téj zarozumiałości utrzymywały naród wszystkie dzienniki urzędowe i półurzędowe, nikt nie znał położenia Francji, wszyscy kołysali się w bujnéj swojéj wyobraźni i miłości własnéj. Głos p. Thiersa, który dziś jest półbogiem Francji, był głosem wołającego na puszczy. Przy rozprawie o budżecie Thiers przerażał czasem opinję publiczną, wskazywał na bankructwo, na złą organizację wojska, na złą politykę, lecz ministrowie cesarscy w tak świetnych kolorach przedstawiali finanse i wojsko, minister spraw zagranicznych tyle mówił o przyjaźni europejskich dworów, co chyba w ostatnich dniach p. Beustowi podobało się powiedzieć w Wiedniu o Austrji, — poczciwy ludek uwierzył temu i poszedł daléj spoczywać na swoich laurach, lecz przed spoczęciem uznał za potrzebne zrobić kocią muzykę pod oknami p. Thiersa, za to, że go przebudzał z tego błogiego snu, a ocknął się dopiero z marsyljanką na ustach, z manifestacjami przeciw Prusom, z pewnością łatwych tryumfów, ze zwycięztwem pod Saarbrücken, z szeregiem przegranych pod Wörth, Strasburgiem, Sedan, Metz, Orleanem i Paryżem; ocknął się dając młodego i niewyćwiczonego żołnierza powołanego przez patrjotyżm Gambetty, ocknął się oddając Paryż, rozpaczliwie rzucając się w rewolucję paryzką, ogłaszając komunę, waląc swoje pomniki, waląc dom Thiersa, paląc Paryż, przyjmując z entuzjazmem wojska wersalskie, głosując miljon franków na wzniesienie domu Thiersa, robiąc pożyczkę dwumiljardową i posyłając patrjotów do swego zgromadzenia. Ocknął się i czuwa.

Niemcy mogą bawić się w swoją wielkość, a raczéj ją parodjować. Tylko niech nie zapominają, że sprowadzili na Francję ogień i krew, niech nie zapominają, że Francja wychodzi z téj próby czystą i wielką, żeby w krótkim czasie upomnieć się o swój honor. Czystą i wielką — bo niema ofiary, którąby Francja nie złożyła na ołtarzu ojczyzny; wydała ona trzy miljardy na wojnę, uzbroiła cały naród, lecz z zanadto silnym i okrutnym wrogiem miała do czynienia; dalsze prowadzenie wojny było niepodobném, więc kiedy byt kraju został zagrożonym, musiała wejść w targ z Bismarkiem i okupiła się 5 miljardami.

Jest to zawieszenie broni, ale nie pokój.

Niemcy tak się zaprawili do rabunków, zabójstw i podpalań, że dziś po skończonéj wojnie w zajętych departamentach francuzkich ciągłe powtarzają się gwałty, nietylko żołnierzy, lecz i wyższych wojskowych. Dzisiejsze właśnie dzienniki przynoszą wiadomość, że wskutek wymienionych not, wojska pruskie nie mają prawa nakładać ani kontrybucji, ani karać i skazywać mieszkańców i że wszystkie zajścia będą sądzone przez osobnych sędziów. Wiadomo, że w téj chwili bawi w Paryżu ambasada chińska, która się układa o wynagrodzenie za wyrządzone krzywdy poddanym francuskim w Chinach. Honor Niemcom! Prześcigli oni lud azjatycki, do kompanji tam Moskali.

Ruiny Alzacji, Franche-Comté i Burgundji są świadectwem barbarzyństwa niemieckiego i będą pobudką zemsty, podniecaniem rozbudzonego patrjotyzmu francuzkiego, a ta zemsta będzie okrutną, a raczéj sprawiedliwą, tą nadzieją cała Francja dziś żyje. Wszak pan Thiers w swojéj mowie o pożyczce, jawnie i otwarcie powiedział przed całą Francją i całym światem, że budżetu wojskowego nietylko nie należy zmniejszać, lecz owszem wszystkie usiłowania zwrócić na organizację wojskową — i widzimy, że wszystkie fabryki broni pracują dziś więcéj, jak przed wojną, wszyscy jenerałowie śpieszą z podawaniem projektów reorganizacji wojska, a żaden kraj nie posiada w swojém zgromadzeniu tylu wojskowych, co dzisiejsze zgromadzenie narodowe francuzkie. Do wielkiéj liczby posłów wojskowych, ostatnie wybory posłały jeszcze ośmiu.

Obecność jenerałów i tylu wyższych oficerów w zgromadzeniu narodowém jest jawnym protestem przeciw napadom niektórych dzienników zagranicznych obwiniających wojskowych francuzkich o niezdolność i brak patrjotyzmu. Przyczyna nieszczęść jest głębszą; pochodziła ona z nieświadomości stanu rzeczywistego kraju, w któréj rząd ich utrzymywał. — Sami korespondenci gazet zagranicznych byli złudzeni temi wszystkiemi iluzjami, w których żył cały naród, — nieprzyjazne nawet dzienniki Francji były przekonane, że ona wyjdzie zwycięzką.

Wysłanie więc przez naród tylu wojskowych do zgromadzenia, dowodzi jego ufności w wojsku i że ono spełniło swój obowiązek, przytém dowodzi gotowości tego narodu do przyszłéj wojny, któréj czuje potrzebę, bo po przegranéj wojnie wojskowi ci będą szukać odwetu.

My, co znamy, co to jest poświęcenie i patrjotyzm, nie możemy powstawać na Francję w nieszczęściu, straciła ona w wojnie całe swe wojsko regularne, a dla utrzymania honoru powołała cały naród pod broń, wydała trzy miljardy na wojnę i dziś pokazuje, że żyje i że upadek jéj był tylko chwilowym.

Darujcie mi, że zamiast przesłać wam nowiny, przesyłam moje uwagi, ale tak dziwna opinja wyrabia się w Europie o Francji, że Niemcy muszą się z tego cieszyć, a więc to koniecznem, żeby polska korespondencja sprostowała niektóre fakta. Zapewne, że Francja nie potrzebuje cudzéj obrony — i chociaż dziś my Polacy zamieszkali we Francji sami powinniśmy się raczéj bronić przed niesłusznymi zarzutami niektórych dzienników francuzkich, to wszakże jestem przekonanym, że owe napady ustaną, że sympatja narodowa powróci i że oba narody przyjazne, połączone z sobą ponowią swoje odwieczne stosunki na nowych polach bitew o niepodległość swoich krajów, a tak jak Francuzi wyryli siedm polskich nazwisk na łuku tryumfalnym w Paryżu, tak samo my umieścimy francuzkie nazwiska obok polskich — u siebie w kraju. (Za różowo. *Red.*)

Lecz zaczepiłem o rzeczy narodowe, więc przy nich już i zostanę. Z powodu małéj liczby Polaków, którzy wmięszali się do wojny domowéj francuzkiéj, emigracja polska przecierpiała dużo. Czy przejażdżka carska po Europie, czy bytność jego w Ems, czy moskiewskie ruble były tego powodem, to trudno jeszcze dziś powiedzieć, ale wiele dzienników występowało przeciw nam. Nieprzyjazne Polsce dzienniki, nie mogąc szkodzić prawdą, szkodziły fałszem; dzieliły się one wiadomościami nam szkodzącemi, bryzgały błotem honor Polski, rozkoszując się nadzieją łask carskich, wiele innych dzienników wprowadzonych w błąd, pisały najniedorzeczniejsze rzeczy, tak, że przez jakiś czas opinja była nam bardzo nieprzyjazną. Początkowo owe dzienniki pisały, że przeszło dziesięć tysięcy Polaków wzięło udział w rewolucji paryzkiéj, dziś przekonawszy się, że zaledwie kilkudziesięciu naszych rodaków wmięszało się do komuny; — dzienniki francuzkie podają liczbę aresztowanych Polaków na 300, ale ma się rozumieć, że z téj liczby część tylko będzie sądzoną, a inni wolno puszczeni; wszak i kilkadziesiąt tysięcy Francuzów jest w téj chwili aresztowanych, a bardzo mała liczba będzie skazaną. W każdym razie owe dzienniki są przyczyną, że pobyt tutaj emigracji polskiéj stał się nieznośnym i że emigracja coraz więcéj myśli o powrocie do kraju, a krajem nazywam tę cząstkę Polski, która dziś może nam dać przytułek, lecz póki to nie nastąpi, dzienniki polskie powinny wiedzieć, że przesadzając opis naszego tu położenia, tylko nam szkodzą, — a mówię o tém dlatego, że któryś lwowski dziennik doniósł, że wszyscy nasi rodacy w służbie francuzkiéj zostający mają być oddaleni i że w ogólności ma być wzbronionym we Francji pobyt emigracji polskiéj. Tak źle nie jest, — Polacy, co się nie mięszali do wojny domowéj francuzkiéj, bynajmniéj nie są niepokojeni, mają szacunek Francuzów, pracują na swoich miejscach i administracje wcale nawet nie myślą o ich wydaleniu. Artykuł ten lwowskiego dziennika zaraz został przetłómaczonym do gazet francuzkich, a jakiś np. ciemny fabrykant czy handlarz, znalazłszy taką wiadomość w dzienniku, pomyśli, że trzeba tak samo zrobić, jak inni i wypędzi od siebie Polaka.

Biedni nasi rodacy, którzy byli w rozmaitych oddziałach francuzkich w czasie wojny — są dziś w największéj nędzy. Ci co przybyli z kraju, dostali dwumiesięczną pensję i zasiłek, ale konsulowie austrjaccy nie chcą wizować paszportów — mianowicie kilku Polaków było zmuszonych wrócić z Włoch, bo konsul austrjacki odmówił wydania im paszportów. W skutek czego liczba biednych naszych rodaków na prowincji jest wielką, bo i o miejsce trudno i pomimo najlepszych naszych chęci, nie bardzo możemy zaradzić złemu.

W ogóle emigracja patrzy na Galicję i czeka, póki nie zawezwie nas do siebie, bo chcielibyśmy pracą naszą usiłowania, zasoby i to, czego nauczyliśmy się za granicą, zużytkować na korzyść kraju. Lecz czy przyjechawszy znajdziemy go dobrze dla siebie usposobionym, czy po długich cierpieniach uczucia nasze nie doznają zawodu, czy po jakimś czasie nie będziemy zmuszeni na nowo opuszczać kraju i iść w poniewierkę między obcych? Kraków zdaje się nas wypierać, rada miejska krakowska, jakby była złożona z obcych, nie chce o nas słyszeć. *Kraj* zajmuje się kwestją emigracji, a stary gród polski, który w r. 1863 przyjmował nas z takim entuzjazmem, dziś milczeniem nam odpowiada. Wdzięczność tułaczy należy się przedewszystkiém miastu Bochni za zrobioną inicjatywę i tym wszystkim miastom, jako też gminom, które poszły za pięknym przykładem Bochni, którą my pokochaliśmy całém sercem i nieznając jéj, wspominamy często w naszych gawędach emigracyjnych.

Co kraj zrobi, co sejm postanowi, jeszcze nie wiemy, ale wszyscy wzdychamy do Polski; chcielibyśmy odetchnąć jéj powietrzem, cieszyć się i smucić rzeczami narodowemi, pracować na chléb w kraju, a nie na tułactwie. Jednak dotąd usiłowania tak mały plon przyniosły, tak to idzie wolno i pomału, a my chcielibyśmy tak prędko być w kraju, że szczere chęci obywateli galicyjskich należałoby chyba umieścić w fejletonie waszym do „Pseudo-prawd.“

— [Wybory do rad municypalnych miasta Paryża] i wszystkich gmin departamentu Sekwany są oznaczone urzędownie na niedzielę 23go b. m. *Debaty* czynią z téj okoliczności następujące uwagi:

Podług prawa z d. 24 kwietnia 1871 r. każda dzielnica Paryża powinna, jakakolwiek jest jéj ludność, mianować jednego municypalnego radzcę i tylko jednego, zupełnie tak samo jak każdy kanton departamentu mianuje jednego jeneralnego radzcę, jakakolwiek jest liczba jego mieszkańców. System ten, mający funkcjonować za dni 15 po raz pierwszy, zdaje się rozsądnie ułożony, aby ułatwić wotowanie wyborcom w pełni znajomości rzeczy i aby w wyborze mającym się zrobić, dać im sposobność zważania więcéj na administracyjne zdolności kandydatów, jak na ich opinje o formie rządu. Mamy nadzieję, że duch tego prawa zostanie zrozumiany, jeżeli nie przez ogół, to przynajmniéj przez większość mieszkańców Paryża i że nie będziemy się starać nadać charakteru politycznego wyborom z 23 lipca.

Czego nam w téj chwili potrzeba dla kierownictwa finansami naszego nieszczęśliwego miasta tyle doświadczonego od wojny cudzoziemskiéj i domowéj — to nie mowców i filozofów zdolnych do wypowiedzenia pięknych oracji i prześlicznych teorji, ale ludzi praktycznych, jako administratorów i jako finansistów dla uprzątnięcia naszych ruin, zapłacenia naszych długów i przywrócenia równowagi w naszych budżetach tyle zakłóconych przez cesarstwo, Prusaków i komunalistów.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Sprawa uporządkowania m. Krakowa. Donosiliśmy czytelnikom naszym, iż dla zbadania projektu uporządkowania miasta, przedłożonego radzie miejskiéj przez prezydenta, zawiązane kółko kilkudziesięciu obywateli wybrało komitet i temuż poleciło gruntowne rozpatrzenie całéj téj, nadzwyczaj ważnéj dla miasta sprawy. Dowiadujemy się, że w dniu wczorajszym zebrane kółko uchwaliło, aby w jak najkrótszym czasie sprosić walne zgromadzenie obywateli opodatkowanych i wszystkich tych, którzy ze stanowiska społecznego mają prawo zabierania głosu w sprawach miasta i na zgromadzeniu tém wypracowany już projekt odczytać. W razie jeżeli zgromadzenie zgodzi się na treść opracowania, postanowiono, ażeby zapadłą uchwałę zakomunikować radzie miejskiéj, jako wyraz opinji wyborców i ich życzeń.

Jasło 13 lipca.

Dnia 6 lipca rada powiatowa jasielska odbyła drugie posiedzenie kwartalne w tym roku. Od dnia 27 kwietnia r. b. załatwiono spraw 408 z ważniejszych zaś następujące: Wystosowano petycję do wydziału krajowego, aby projekt nowego podziału kraju na starostwa, przed wprowadzeniem go w wykonanie, był udzielony reprezentacjom powiatowym do opinji. Wezwano pp. delegatów, aby zajęli się zbieraniem składek na szkołę polską w Paryżu. Wypuszczono w przedsiębiorstwo budowę drogi powiatowéj warzycko-lubelskiéj, oraz zarządzono znaczne naprawy na staréj drodze powiatowéj frysztacko-strzyżowskiéj. Wydział mianował konduktorem dróg i mostów p. Hieronima Rojewskiego emigranta. Poparto petycję wydziału w Pilznie do sejmu wystosowaną, aby fundusz wyznaczony na regulację rzek i komunikację w Galicji był podwyższony i cały wyekspensowany, a nie zwracany do kasy centralnéj w Wiedniu, jak to zwykle się dzieje.

O ile ustawa gminna jest złą i niedostateczną do porządnego gospodarstwa gminnego, o tyle ustawa drogowa jest uciążliwa w jednych miejscowościach dla gmin, w drugich zaś dla obszarów dworskich. W myśl §. 12 ust. drog., gmina obowiązana jest podejmować pracę sprzężajną i pieszą około naprawy dróg, a obszar dostarczyć materjału drewnianego. W wielu gminach do naprawy dróg nie potrzeba ani kawałka drzewa, cały więc ciężar utrzymania drogi w dobrym stanie,

---

OBRAZKI z PODRÓŻY.

SZWECJA.

Odczyty literackie miane w Dreznie

PRZEZ

Wawrzyńca bar. Engelströma.

(Ciąg dalszy.)

Przypływając do Södertelge, zdala już wystrzałem z moździerza zwiastował „Wadstena“ przybycie swoje. Ponad szluzami, które do kanału nas wprowadzają, zwieszony jest most żelaznéj kolei; jednocześnie w oczach naszych przelatuje go, sycząc i gwiżdżąc, poranny pociąg stockholmski, całym obłokiem dymu i deszczem iskier nas osypując. Ale jakież zdziwienie nasze, kiedy zaledwo przebiegły mostem wagony, stanęła u brzegu wątła, ośmnastoletnia dziewczyna i kręcąc niedbale korbą cały ten most żelazny nam usunęła. Lekko na jednym środkowym słupie wsparty, okręcił się na nim most całkowity, otwierając drogę wysokim kominom parowca; a zaledwo przeszły, skręcony korbą na brzeżne wrócił podpory.

Mechanika tego rodzaju mostów zasługuje rzeczywiście na głośne uznanie; nigdzie nie jest doprowadzona do takiéj doskonałości jak w téj północnéj krainie. Największe mosty, olbrzymie dźwigające ciężary, rzucone śmiało przez szerokie rzek i wodospadów koryta, albo li po jeziora cieśninie, usuwają się w oka mgnieniu bez najmniejszéj trudności w najrozmaitsze sposoby. Lekkie jak pióro okręcają się korbą na środkowym zwieszone filarze, albo podnoszą w górę, na dwie nadbrzeżne połowy się rozłamując, to znowu na kołach oparte, na wybrzeżne lądy się rozjeżdżają; a zawsze tak cicho i prędko, jakoby tajemniczą dłonią mitologicznych gnomów poprowadzone. Do poruszania, okręcania lub rozsuwania takiego mostu, zwyczajnie dostateczne jest jedno ramie starca albo li słabéj kobiety. Rzeczywiście mechanizm taki zasługuje na uznanie i wart jest szczegółowego opisu, któremu niestety ramy dzisiejszego zadania nie odpowiedzą.

My w przejeździe podziwiać i wspomnieć możemy, ale nie więcéj, jak wspomnieć i wskazać — reszta to już specjalne inżyniera zadanie na dróg i mostów dziedzinie.

Wstąpiliśmy w ciemną niemal ulicę kanału, strome ściany granitu sięgają nieba, a po niedługiéj jeździe w dali rozwidnia się świat daleki, szumią już słonéj wody bałwany i rozsuwa się przed oczami kamienna panorama Baltyku, po którym skacze nasz okręt na tych biegunach srebrnych rozkołysany.

Na prawo, na olbrzymim granicie na wyspie skalistéj, z niedostępnym od morza brzegiem, dumnie oparty wznosi się zamek kamienny — stary to gród Wikingów, bogatym wieńcem historycznego wspomnienia ubrany, zamek Hörningsholm. I zaprawdę mało jest skandynawskich grodów, któreby tak zrosłe były z kroniką dziejów i historycznych imion narodu, a tak ubrane fantastyczną ręką natury. To też ten zamek, to prawdziwy poemat szwedzki, którego strofami są wieki — a melodją, rozkołysane morza chorały!

Hörningsholm wznosi swe dumne czoło w północnéj kończynie wyspy Mörkö, która długim pasem ziemi sięga ku południowi i jest jedną z największych tutejszego archipelagu — kraj niemal odrębny, którego północna kończyna należy jeszcze do stockholmskiego Laenu, czyli prowincji, a całość niemal dzielnicą jest Sudermanji.

Położenie starożytnego zamku, najeżone wybrzeża kamienne wyspy, bardzo ciekawe i nadzwyczaj oryginalne. Skały ubrane są dokoła grotami i szczelinami świadczącemi o tytanicznych przewrotach natury; labirynt to jest prawdziwy załamów i przejść podziemnych, które ciekawe i niedostępne to miejsce czyniły w najodleglejszych czasach, historycznym przytułkiem i obronną twierdzą żeglarskich drużyn północy.

Odkąd sięga podanie i pamięć, zawsze na Hörningsholmskiéj wyżynie wspominają legendy o nadmorskim grodzie. Kiedyś miał to być zamek jakiegoś króla Fylków; późniéj obronny przytułek groźnych Wikingów północy, o czém dotąd stare ślady okopów i wyłomów kamiennych przekonywują.

Szczegółów historycznych o Hörningsholmie nie podają nam sagi przedchrześcjańskiéj epoki, odzywając się tylko kilką zamglonych i zupełnie niepewnych obrazów i kilkoma strofami pieśni gminnéj, które o jego istnieniu przypominają. Późniéj dopiero dowiadujemy się, że gród na skale był dziedzictwem rodu Folkungów, których wspomnieliśmy odwiedzając Skoklostru skarbnice; od nich poczyna się wiadoma historja téj okolicy. Ale opisać dzieje zamku i całkowite jego legendy w historycznym ułożyć obrazie, byłoby dla nas zbyt obszerném zadaniem; Hörningsholm bowiem spowity jest całkowicie ze wszystkiemi niemal epokami dziejów narodu szwedzkiego, okryty jest laurami wspomnień wszystkich czasów i wszystkich niemal historycznych imion narodu.

Przepływamy dziś u nóg tego legendowego starca, co tam na stroméj skale oparty, w najpoetyczniejszéj okolicy północy, zachodnim promieniem słońca odziany, jakoby Lorle Baltyku, tajemniczą pieśnią wichrów sagi i legendy nam przypomina. Nie zatrzymując się w miejscu, powtórzymy tylko z téj pieśni wspomnień wybitniejsze imiona i niektóre zamku godziny.

Wspomnimy na epokę, w któréj Hörningsholm, jedna z najobszerniejszych posiadłości kraju, całą wyspę i okoliczne wybrzeża obejmująca, była gniazdem rodzinném Sturów.

Na tym zamku Krystyna z Gyllenstiernów (Gyllenszernów), wdowa po zamordowanym w Upsali Sten Sturem młodszym, ostatnie lata żałoby swéj przepędziła.

Z tego zamku uwiódł Eryk Stenbok słynną z piękności Helenę Sture, o któréj bogate pozostały wspomnienia w obrazach literatury szwedzkiéj.

Późniejszymi dziedzicami majątku była historyczna rodzina Bannérów. Tutaj sześcioletnie pacholę, maleńki Jan Bannér, późniejszy marszałek i wódz europejskiego imienia, w r. 1604 spadł z okna na dwadzieścia stóp wysokości i cudowném zrządzeniem bożém powstał nieuszkodzony. To też słusznie powiedział o tym przypadku król Gustaw Adolf: „że Bannér na wielkie powołanie jest przeznaczony, kiedy go Bóg uchował“; i sprawdziły się słowa króla, bo wyrosło pacholę, a na skroni jego europejski laur zazieleniał.

Hörningsholm przechodził z rąk do rąk, a zawsze był gniazdem najsłynniejszych rodzin, które rozgłosem zasług po sobie następowały. Jednym z ostatnich posiadaczy był Oxenstjerna (Uksenszerna), dzisiaj bogata i starożytna rodzina hrabiów Bonde, posiada ten kolosalny majątek i założyła na zamku swoją siedzibę.

Od tego skalistego wybrzeża, na którém kamienne gniazdo starych orłów narodu, popłyniemy ku południowi długą cieśniną Himmera „Himmerfjärd“, brzegiem wyspy Mörkö sterując się po archipelagu, płyniemy wybrzeżem Sudermanii prowincji nadmorskiéj, która sięgając aż do brzegów Mälaru, szeroko dzieje swe rozpisała w prastaréj Szwecji kronice. Sudermanja była teatrem dawnych rozbojów, placem działania Wikingów morskich, po których liczne przechowuje wspomnienia.

Kraj żyzny, pagórkowaty, doliny pięknemi jeziorami ubrane, przerznięte szerokich rzek i kanałów korytem. Ziemia to przeważnie górzysta i kamienna, zwłaszcza ku południowi słynie bogatym pokładem wapiennego kamienia i zielonego marmuru, którego nieocenione łomy w tak zwanym grzbiecie Kolmarskim się odznaczają. Oprócz tego Sudermanja bogata jest w łomy białego i czerwonego marmuru, który po całéj prowincji jest rozrzucony.

Okolice Nykopingu (Nyczeping) mają bardzo znaczne pokłady żelaza, koboltu i miedzi.

Bogata to dziedzina i zasługuje pod każdym względem na uwagę, jest to ziemia sagi fantastycznéj i zajmującéj wszechstronnie. Zarzucona ruńskiemi kamieniami, gruzami ruin, co pamiętają na czas Wikingów, w którym to jeszcze osobne były króle i prawa na Sudermanji.

Chrystjanizm rozszerzając w Szwecji ramiona krzyża świętego, najuporczywsze tutaj spotykał zapory. Lud twardy i fanatyczny nie przyjął zrazu Chrystusowéj nauki i stał oporem przy bogach i ofiarnikach swoich. Za Birger Jarla Sudermanja oddzielném księstwem się mianowała i zachowała tę udzielność aż w późne czasy Gustawa Adolfa, odkąd dopiero w skład państwa wcielona, starodawnym tytułem książęcym zaszczyca dotąd członków rodziny domu panującego.

Mało prowincji szwedzkich zachowało tyle charakterystyki miejscowéj jak Sudermanja, dlatego też obowiązani jesteśmy zatrzymać się chwilę u tego wybrzeża i kilku rysami zaznaczyć jego wspomnienia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

spada na gminę; w innych; droga ciągnie się przez wzgórza skaliste, potoki, urwiska, wymaga kilkadziesiąt mostków, poręczy i t. p., tu znów obszar dworski przeciążony. Oto jedna ważna wada. Idźmy do drugiéj: W §. 12 ust. drog. powiedziane jest „że obszar dworski ma dostarczyć materjału drewnianego. Otóż znaleźli się tacy, którzy gminom wytłómaczyli, że wyraz „dostarczyć“ w tym wypadku nie można inaczéj rozumieć jak tylko: że drzewo ma być dostawiane na miejsce. Obszary dworskie zupełnie inaczéj pojmują ten wyraz, że tylko dać a sygnację do lasu. Byłoby na czasie i z wielkim pożytkiem dla tak nędznéj komunikacji kraju naszego, aby sejm, zmienił całą ustawę drogową lub przynajmniéj wiele wad rażących usunął z niéj. Wadliwość ustawy drogowéj spowodowała, iż gminy w najokropniejszym stanie pozostawiają drogi. Wydział powiatowy jasielski, chcąc koniecznie zaradzić tak wielkiemu złemu, polecił i kazał, a gdy to nie pomogło, w porozumieniu z c. k. starostwem wysłał w miesiącu czerwcu do 40 gmin najoporniejszych nieodstępną egzekucję z asystencją wojskową. Wydział wydał okólniki do obszarów dworskich i gmin powiatu tutejszego: 1) aby ściśle przestrzegali przepisów o muzykach z tańcami odbywanych w karczmach, (ta kontrola zapobiedz może demoralizacji tak gwałtownie szerzącéj się w ludzie wiejskim), 2) aby zachęcali do brania współudziału w zawiązaném w Kołomyi stowarzyszeniu pszczelnictwa, jedwabnictwa i sadownictwa, 3) aby nadesłali szczegółowe wykazy prywatnych myt i przewozów, 4) aby warty nocne po wsiach regularnie się odbywały.

Wydział powiatowy jasielski przyjął stałą zasadę: unikać najmniejszego cienia biurokratyzmu, bez rozwlekłéj a czczéj pisaniny szybki bieg nadawać sprawom, mało chwalić się a więcéj robić. Dla tego też podana liczba załatwianych spraw, jest liczbą prawdziwie wypracowanych kawałków.

Kto utrzymuje, że rady powiatowe jest to czcza zabawka i nic zrobić nie mogą, ten się myli. W każdym by najszczuplejszym zakresie działania można wiele dobrego zdziałać, lecz trzeba tylko pracy, a pracy szczeréj, cichéj, bez osobistych namiętności i ciągnienia przez to „jeden do sasa a drugi do lasa.“

Wiadomości z literatury i sztuki.

Gazety literackiéj wyszedł nr. 6. Dział krytyki, o który z wielką słusznością dopominały się nasze pisma, rozpoczyna się w tym numerze artykułem z wielką znajomością rzeczy napisanym, p. t. „Pan Antoni Walewski, jako historyk,“ autor artykułu podaje gruntowny rozbiór historji wyzwolenia Polski za panowania Jana Kazimierza. Instytucje publiczne jako środek szerzenia oświaty, stanowią przedmiot szóstego listu Nie-Janusza; autor zajmuje się tu głównie włościańskiemi kółkami gospodarczemi. Daléj następuje śliczny wierszyk H. Wróblewskiego: Cmentarze. Limanowski Bolesław rozpoczyna swe studjum nad marzycielami od Platona i jego rzeczypospolitéj. Ciekawe jest bardzo sprawozdanie z czynności towarzystwa pedagogicznego. W tymże numerze znajdujemy dalszy ciąg opowiadania Romanowicza o Ołomuńcu, powieści p. t. Tajemnice pałacu carów i kronikę literacką.

Sielanki ziemianina polskiego, napisane przez Domicjana Mieczkowskiego. Nakładem autora. Lwów 1871. Pod tym tytułem pojawiło się dziełko, w którém sędziwy autor pod formą obrazków i djalogów złożył zacne myśli swoje o obowiązkach wiejskiego gospodarza wobec otaczającéj go społeczności i wobec narodu. Sielanki te pisane prozą, przypominającą częstokroć szykiem wyrazów t. z. prozę poetyczną, tém tylko podobne są do utworów literackich sielankami zwanych, iż sielskie malują życie, a kréślą je na tle dzisiejszych stosunków nie takiém jakiém ono jest w rzeczywistości, ale jakiemby je czcigodny autor widzieć żądał. „Cel sielanek ten jest najważniejszy — pisze autor w przedmowie — aby przedstawieniem powabności i pożytków niewinnego, prostodusznego i pracowitego życia wiejskiego, tudzież wyświeceniem zacności i swobody prawego ziemianina, obudzić w drugich współczucie dla podobnego obyczaju i dodać podniety do urzeczywistnienia podobnejże szczęśliwości.“ Osobami działającemi w tych „sielankach“ są powiększéj części „ziemianie“ należący do wykształconych warstw społeczeństwa, a jednak żyjący pospołu z włościanami i biorący osobiście udział w ich pracy. Autor z młodzieńczym prawdziwie zapałem i niezachwianą wiarą w ziszczenie, kréśli idealny stan społecznych stosunków naszych. Z niejednem zdaniem autora niepodobnaby nam się zgodzić, wiary w spełnienie jego ideału i praktyczną tegoż możliwość nie jesteśmy zdolni, jednakże winniśmy złożyć hołd należny zacnéj dążności starca, który od powrotu z kampanji 1831 r. zajmując się pracą gospodarczą, mimo tylu bolesnych zawodów aż do dnia dzisiejszego nie zerwał z uczuciami i marzeniami młodości! Zaiste, w dzisiejszych burzliwych czasach wśród namiętnego rozdarcia i szarpaniny stronnictw, nie łatwo pojawi się dziełko tak głęboko moralne, tak tchnące od początku do końca szczeropolskim duchem prawdziwego patrjoty, tak nacechowane w każdém słowie dobrą wolą, spokojem i szczerotą uczucia. Jest to dziełko w którém ani śladu żółci nie znajdziesz, ani cienia ironji.

Nie rozwodząc się o literackiéj wartości tego dzieła, która niejedną ujemną przedstawia stronę, czuliśmy się tylko obowiązani do téj krótkiéj wzmianki o jego tendencji.

Kłosy nr. 314 zawiera: Bratanki, powieść z XVIII wieku, p. J. I. Kraszewskiego (c. d.). — Główny dziedziniec na Wawelu, z ryciną. — Warszawskie tow. muzyczne, przez Wł. Wiślickiego. — Gosposia, z ryciną. — Urywki higieniczne i lekarskie, dr. Łuczkiewicza. — Korespondencja z Drezna i Kielc. — Makbet, przekład A. Pługa (c. d.). — Ostateczne zawarcie pokoju między Francją i Niemcami, z ryciną. — Ignacy Moscheles, p. Wł. Wiślickiego, z ryciną. — Rodzina Hohensteinów, romans, przełożył J. Pracki (c. d.). — Przegląd polityczny.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Komisja do reformy ordynacji wyborczéj miasta Krakowa miała miéć posiedzenie, ale była tylko pogadanka kilku członków — bo nie było kompletu.

Ognie sztuczne. — W poniedziałek t. j. dnia 17 lipca spalonemi zostaną na Błoniach wielkie ognie sztuczne przez Michała Mądrzykowskiego.

Gmina m. Tarnowa przystąpiła uchwałą reprezentacji z dnia 5 b. m. do tow. opieki narodowéj, jako stały członek z roczną wpłatą po 30 zła. Spodziewać się należy, że i wszystkie inne gminy miejskie w kraju pójdą za tym patrjotycznym przykładem.

Delegat poznański w sprawie teatru w Poznaniu p. Żychliński, otrzymał już od kilku osób w Krakowie przyrzeczenie popierania téj sprawy.

W Augsburgu zagajonym został dnia 11 b. m. synod żydowski. Zgromadzeni uczeni żydowscy i reprezentanci różnych gmin, wybrali przewodniczącym dr. Rozenbuscha przełożonego gminy wyznaniowéj żydowskiéj w Augsburgu, a zastępcami jego, znanych pisarzy, dr. Geigera z Wrocławia i Leopolda Komperta z Pragi. Miasto Augsburg przyjmowało członków synodu w tak zwanéj złotéj sali ratuszowéj, a gmach ratuszowy przyozdobiony był w chorągwie różnych barw narodowych między któremi nie brakowało także chorągwi węgierskiéj i polskiéj, gdyż między członkami synodu znajduje się wielu żydów z Węgier i Polski. Mimo tego charakteru czysto wyznaniowego, król bawarski w piśmie wystosowanym do synodu, kładzie nacisk na to, że „zgromadzenie to jest pierwszém w którém członkowie ze wszystkich części nowo-powstałego państwa niemieckiego łączą się do wspólnéj pracy pokojowéj.“ Zapoznaje więc król bawarski charakter czysto-wyznaniowy tego synodu, i stara się nadać mu charakter narodowy niemiecki.

Wyszła właśnie: „Z wieku XVI. Wielka wojna o niepodległość,“ przez *Alfreda Szczepańskiego,* egzemplarz 20 centów we wszystkich księgarniach i w administracji *Kraju.*

Samobójstwo. — Wincenty Michnowski, rodem z Wadowic, lat 17, uczeń p. Goebla kupca przy ulicy Grodzkiéj, znaleziony został dnia 14 b. m. o godzinie 7 wieczorem na poddaszu powieszony. Ten sam jeszcze w 1870 r. wylazł na dach żeby sobie życie odebrać, został jednak przez natychmiast zawołaną straż ogniową wówczas z trudnością uratowany.

Z ogrodu botanicznego. — W cieplarni storczyków kwitną obecnie oprócz kilku innych

Stanhopea tigrina, z Meksyku, gdzie na wysokich drzewach jako pasożyt rośnie, w r. 1836 do Europy sprowadzona. Kwiaty olbrzymie, żółte, purpurowo plamiste, ładnie wanilą i dyniami pachnące.

Stanhopea saccata, rośnie na drzewach Guatemala, zkąd w r. 1836 do Anglji sprowadzona. Kwiaty niewielkie, lecz ładne, żółte z gniademi plamami.

Miltonia spectabilis, rośnie jako pasożyt na drzewach w Brazylji, zkąd w r. 1835 przywieziona. Kwiaty wielkie, pyszne, białe jak mléko, z fioletowym pyłkiem.

Kilka ładnych roślin z rodzaju ananasów, mianowicie czerwona *Bilbergia pyramidalis.* — Zwracamy uwagę publiczności na bogaty zbiór rościn alpejskich i tatrzańskich w osobnym ogródku pomiędzy skałami sadzonych i właśnie obecnie kwitnących. Szczególnie ciekawa jest żółta goryczka *(Gentiana lutea)* roślina kilka stóp wysoka, w Alpach, Pyreneach, Apeninach i Tatrach na polanach rosnąca, obecnie jednak już dosyć rzadka, ponieważ jéj długiego korzenia bardzo poszukują do wyrobu prawdziwego likworu goryczkowego *(Enzian-Liqueur)* i do nadania gorzkiego smaku wódkom i rozolisom. — Ogródek alpejski jest obecnie w skutek kilkakrotnéj kradzieży kwiatów zamknięty, ale każdemu miłośnikowi kwiatów na żądanie z największą ochotą otwierany bywa. W ogóle rzadko gdzie może publiczność tak z ogrodu botanicznego przez cały dzień i rok korzystać jak w Krakowie, gdyż ogrody botaniczne innych wszechnic są zwykle tylko w niektóre dni, albo tylko pewna ich część dla szerszéj publiczności otwarta.

Obok strażnicy rogatki mostowéj na Kazimierzu, w ogrodzie jest grusza, na któréj obok dojrzewającego owocu jest także kwiat. Skutek to rzeczywiście tegorocznego powietrza.

Klęska elementarna. — W skutek ulewnego deszczu, wezbrała dnia 3 b. m. woda w Bugu i zalała zupełnie rozległe łąki w Strychance w pow. Kamioneckim.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Stan. Brandys wł. d. z Kalwarji; Henryk Browski urz., Adam Rokossowski, Zerobja Bielska ob., Lucjan Pultkamer wł. d., Aniela Sramawska żona urzęd., z Królestwa; Jul. Mroing urz. banku ze Lwowa; Jadwiga Chmielowska obyw., Teofila Krzyżanowska żona urzęd., z Warszawy; Ksawery Tomasz v. Jodka wł. d. z Wołynia, Aleksander Dobay ob. z Preszowa.

HOTEL pod RÓŻĄ. *Przyjechali:* Edward i Wilhelm Homolasc wł. dóbr z Igołomji; Jan Szczepanowski wł. d., J. Derich wł. d., Andrzéj Descur wł. d., A. Miraszowski wł. d., F. Kochanowska wł. d., z Kongresówki; Henryk Kempner kup. z Wiednia; A. Greczyn inżynier kapitan, Alexis Nocco wł. d., z Rossji M. Kwiatkowski z Warszawy; S. Mercz z Tarnowa; T. Klascher kup. ze Lwowa.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Komitet galicyjskiego towarzyst. gosp. ogłasza konkurs na posadę adjunkta do wykładu chemji przy szkole gospod. wiejskiego w Dublanach.

Posada obsadzoną będzie prowizorycznie na rok jeden; dopiero po upływie roku może nastąpić stanowcze obsadzenie takowéj.

Kraków 14 lipca. — Dowozy zboża na granicy Kongresówki, a szczególnie na Baranie, bywają ciągle dość znaczne; na targ wczorajszy dowieziono przeszło dwa tysiące korcy zboża. Co do cen niewielka zachodzi zmiana; pszenica utrzymuje się w cenie przeszłotargowéj; żyto podniosło się; jęczmień cokolwiek spadł, groch podrożał, a owies poszukiwany po cenach stałych. — Wywóz pszenicy do Prus dość znaczny, zakupno na tutejsze potrzeby odbywa się na większe rozmiary.

Płacono pszenicę 40—46, żyto 25—29, jęczmień 19—23, owies 14—17½, groch 30 do 34⅔, proso 29—32 złp.

— O ile ceny pszenicy na targach zamiejscowych i zagranicznych dość znacznie spadły (w Peszcie o 15—30 cnt.), o tyle na targu naszym na Kleparzu niewielka zaszła zmiana. Znaczniejsze targi zagraniczne podlegają większemu wstrząśnieniu niż u nas, gdzie przebieg handlu zbożowego spokojniéj się odbywa.

Co do urodzaju, to — według nadesłanych sprawozdań — takowe w Galicji miejscami przez wypadki elementarne dużo ucierpiały; ale nierównie więcéj na Bukowinie.

We Francji po strasznych klęskach wojny pola więcéj niż się tego spodziewać było można obsiane; zawsze jednak nie tyle, żeby już z zagranicy zboża sprowadzać nie musiano. — Do Galicji, a szczególnie w górskie okolice, bardzo dużo żyta zakupują, które się w cenie podniosło. Pszenica niewielkiéj uległa zmianie. Pięknego jęczmienia krupnicy poszukują i płacą zań drożéj.

Płacono pszenicę 85 ft. 10.25—11.50, żyto 80 ft. 7—7.60, jęczmień 5.50—6.40, owies 4—4.60 z opłatą konsumcyjną. — Za piękną doborową białą pszenicę płacono po 12.20.

Andrychów 11 lipca. — Pszenica 0.—, żyto 4.45, jęczmień 3.45, owies 2.15, kukurydza 4.60, ziemniaki 1.70, siano 1.50, konicz 1.90, słoma 1.40, drzewo twarde 8, miękkie 6.30, funt mięsa 0.20, masa masła 1.10.

Gorlice 11 lipca. — Pszenica 5.—, żyto 4.20, jęczmień 3.60, owies 2.80, kukurydza 4.60, ziemniaki 0.—, siano 2.10, słoma 1.85, drzewo twarde 6, miękkie 4.80, ft. mięsa 0.16, wyrobnik dziennie bez wiktu 0.60.

Kęty 10 lipca. — Żyto 4.25, jęczmień 3, owies 2.25, ziemniaki 1.90, siano 2.—, konicz 2.30, słoma 1.50, drzewo twarde 8.32, miękkie 6.30, masa okowity 0.90, masła 1.50, kopa jaj 0.70, funt mięsa 0.22.

Rzeszów 11 lipca. — Pszenica 5.25, żyto 3.45, jęczmień 2.80, owies 2.30, groch 4.25, fasola 4.75, tatarka 2.70, proso 2.90, ziemniaki 1.80, koniczyna 25, siano 1.55, słoma 0.95, drzewo twarde 13, miękkie 8.50, okowita 0.52, funt masła 0.38, mięsa 0.19½, kopa jaj 0.90, centnar lnu 24, konopi 20.

Żywiec 5 lipca. — Pszenica 6.—, żyto 4.20, jęczmień 3.40, owies 2.60, groch 6, bób 5.25, tatarka 6, proso 6.90, kukurydza 4.35, ziemniaki 2.—, siano 2.50, konicz 2.70, słoma 2.50, drzewo tw. 7, miękkie 5.80, masa okowity 0.80, masła 1.20.

Peszt 11 lipca. *(Targ zbożowy.)* — Obrot w handlu pszenicą przygnieciony, cena spadła o 25—30 c. Chęć kupna bardzo mała.

Płacono pszenicę za 83 ft. 5.40, za 87 ft. 6.10; żyto znajduje mało pokupu 3.35; jęczmień utrzymuje się w cenie 2.35—2.75, owies 2.15—2.20. — Cena szmalcu spadła, płacono za centnar 3250 do 33.

Wiedeń 11 lipca. — *(Targ wołowy.)* — Na targ dzisiejszy dostarczono wołów opasowych galicyjskich 1898, węgierskich 1351, a z prowincji niemieckich 321; razem 3570.

Ważyły one po 475—750 ft. sztuka.

Płacono po 152.50—230 zła. za sztukę, a za centnar po 32—34 zła.

Spirytus bez obrotu. — Płacono w sprzedaży hurtownéj po 52¼—52¾ cent. za stopień.

Kontumacja, która z powodu wybuchłéj w Krakowie zarazy na bydło naznaczoną była na dni 21, została w dniu 13 bm. zniesiona. Zatém od przyszłego tygodnia tj. 19 bm. targi wołowe równie jak popas i pojenie wprost do Wiednia idących wołów w **Oświęcimie** znowu się rozpoczną.

Lwów 8 lipca. *(Sprawozdanie tygodniowe.)* — W ostatnim tygodniu mieliśmy dnie bardzo pogodne, a termometr wskazywał bardzo wysoki stopień ciepła. Na wschodzie już od dwóch tygodni panują upały, co wpływa bardzo korzystnie na rozwój wegetacji. Stan dróg jest wyborny, a w skutek tego spadły ceny frachtu.

Ruch w handlu towarowym był normalny. Przerwa komunikacji na kolei lwowsko-czerniowieckiéj pomiędzy Haliczem a Stanisławowem uchyloną została już 5 b. m. i od tego czasu transport towarów odbywa się jak dawniéj.

Handel wełną ożywił się trochę w ostatnich dwóch tygodniach. Francuscy kupcy kupowali znaczniejsze zapasy delikatnéj wełny. Galicja wzięła stosunkowo mały udział w ruchu téj gałęzi handlu. Z Rosji odeszło do Niemiec i Morawy przez Brody 400, a przez Tarnopol 200 centnarów wełny.

W handlu manufaktami podczas jarmarku w Bernie ruch nie był wielki. Kupcy zakupują dużo towarów letnich, a mianowicie wielki jest popyt z Galicji na towary bareżowe, muślinowe i gazowe. Na inne artykuły niéma wielkiego popytu. W jesieni można się jeszcze większego spodziewać popytu na towary jesienne i zimowe. Wywóz towarów modnych do Rosji i księstw naddunajskich w ostatnich dwóch tygodniach był mierny i wynosił 1200 centnarów.

Ruch w handlu naftą był normalny, a spekulacja nie ożywiła się. W Drohobyczy handel naftą ograniczył się tylko na konsumcję. Ceny nie spadały, bo zapasy nie są znaczne, a produkcja trzyma się normalnych granic. Zamówień z odstawą w jesieni dotąd jeszcze nie robiono. Za centnar nafty 42—45 stopni płacono 12—14 zła.

Dowóz spirytusu zmniejszył się i tylko z Czech nadeszły drobne transporty. Ceny tego artykułu chwieją się ciągle, a spekulacja jest zawsze jeszcze nieożywiona. Za stopień płacono 51—25 c.

Na rzepak nie było popytu. Tegoroczny zasiew rzepaku wydał w Węgrzech plon obfity, ale dotąd niéma jeszcze z zagranicy popytu na ten artykuł. Za 150 ft. w. płacono 14—15 zła.

Cena cukru nie zmieniła się w ostatnich dwóch tygodniach. Sędziszowska fabryka cukru dostarcza już dużo cukru. Tegoroczny zbiór buraków cukrowych wypadnie w Galicji bardzo pomyślnie. Za centnar cukru rafinowanego płacono 31—32 zła.

Browar ks. Sapiehy w Krasiczynie wyrabia dużo piwa, które znawcy zachwalają dla jego naturalnéj goryczy chmielowéj. Gdyby Rosja zniżyła wygórowane cło od piwa, browar krasiczyński mógłby się znakomicie rozwinąć. Z dotychczasowych rezultatów widać, że browar ten ma bardzo dobrego kierownika. Piwo krasiczyńskie znalazłoby jeszcze większy odbyt, gdyby ceny w drobnéj sprzedaży były przystępniejsze. Przy téj sposobności musimy wspomnieć, że dotąd jeszcze ciągle niektóre traktyernie tutejsze sprzedają piwo opawskie za pilznieńskie, czém wyrządzają publiczności wielką krzywdę, jak to wykazaliśmy w poprzedniém naszém sprawozdaniu. *(Dok. nast.)*

Widoki zbiorów. — Wiadomości o stanie zbiorów, tak z Austrji jak z sąsiednich jéj krajów nadchodzące, są dosyć sprzeczne. Streściwszy takowe, powiedzieć można, że w Węgrzech — z wyjątkiem niektórych powodzią dotkniętych okolic południowych — zbiory będą bardzo dobre. Za to wiadomości z Galicji nie są tak pomyślne, a szczególniéj z Bukowiny, gdzie się nawet bardzo złych zbiorów obawiają.

W południowych Niemczech zbiory będą dobre. Z Niemiec północnych nie nadesłano nam jeszcze obszerniejszych sprawozdań; wnosić jednak można, że zbiory tamże będą średnie.

We Francji porobiono większe zasiewy, niż się tego spodziewać było można. Rolnicy już prawie wszędzie ponaprawiali zrządzone podczas wojny zniszczenia, a różnica w stosunku do zwykłéj produkcji nie będzie tak wielką jak się dotąd obawiano.

Rezultat samych zbiorów ma być w niektórych miejscach bardzo dobry, w innych zaś zaledwo średni. Pewném jest, że się wywóz zboża do Francji powiększy.

Wiadomości o zbiorach w Anglji dotąd nie nadeszły.

Wiadomości telegraficzne.

Paryż 13 lipca. Według ogłoszenia jenerała Ladmirault, wolno odtąd teatra i lokale publiczne mieć otwarte aż do północy.

Paryż 13 lipca. Jak słychać, zaciągnie miasto Paryż w sierpniu pożyczkę w ilości 400 miljonów.

Paryż 13 lipca. Sekretarz jeneralny w ministerstwie handlu, pan Ozenne, udaje się dzisiaj do Londynu, aby zawiązać rokowania w sprawie zmiany angielsko-francuzkiego traktatu handlowego. Ztamtąd uda się do Berlina celem naradzenia się z rządem niemieckim nad dotyczącemi stron obydwóch sprawami celnemi.

Wersal 13 lipca. Zgromadzenie narodowe. Na porządku dziennym interpelacja dotycząca trudności transportu. Minister robót publicznych zwraca uwagę na trudności, jakie się przeciwstawiają zarządom kolei żelaznych. Daléj oświadcza, że rząd czyni wszystko co może, aby takowe usunąć i spodziewa się zapobieżenia niedogodnościom. Przewiezienie wracających jeńców wojennych ukończoném zostanie 20 bm., skutkiem czego można będzie rozporządzać 7500 wagonami. Nadto poczyniono już kroki potrzebne do odzyskania materjału przewozowego, znajdującego się w posiadaniu Niemców.

Rzym 13 lipca. Ajencja Stefani donosi: Wobec wszystkich pogłosek o stanie zdrowia papieża, zaręczyć można stanowczo, że takowy jest zadowalniający.

Zaprzeczają wiadomości o wyjeździe hr. Harcourt za urlopem.

Bruksela 12 lipca. Izba posłów uchwaliła na dzisiejszém posiedzeniu zniesienie więzienia za długi według projektu rządowego 53 głosami przeciwko 19. Dziesięciu deputowanych wstrzymało się od głosowania.

Bukareszt 13 lipca. Izba deputowanych przyjęła na dzisiejszém posiedzeniu budżet na rok 1872, który w dochodach i rozchodach zamyka się 73 miljonami.

Madryt 13 lipca. Kortezy przyjęli artykuł 4go projektu, dotyczącego układu z bankiem paryzkim. Głosować nad całém prawem nie można było skutkiem braku potrzebnéj do stanowienia uchwał liczby deputowanych.

Przegląd polityczny.

Piszą nam ze Lwowa:

„Niemcy profesorowie tutejszego uniwersytetu poprostu żartują sobie z ministerstwa. Przed trzema miesiącami wezwał ich rząd, aby na wakujące posady przedstawili kandydatów — oni tymczasem rozebrali między siebie te katedry, jako sinekury — i dziś odpisują, że wcale kandydatów nie znają. Chcą bowiem sinekury zatrzymać jeszcze na przyszłe półrocze. Jeden tylko dziekan wydziału filoz. Handel ma przedstawić kandydatów na katedrę matematyki. Rozpisano nareszcie konkurs na katedrę literatury niemieckiéj. Spodziewamy się, że otrzyma ją dr. Eug. Janota, jedyny kompetentny kandydat.“

W delegacjach wspólnych skompromitował znowu p. Klaczko Polaków w sprawie fortyfikacji Krakowa. Dawniejsza delegacja była im przeciwną, bo były one obliczone na wypadek wojny odpornéj, to jest ofiarowania Galicji na zniszczenie dla ocalenia reszty państwa. Jasnem zaś jest, że tylko zaczepna wojna mogłaby i Galicję i Austrję ocalić. Dzisiaj delegacja nie dba o interes polski, podporządkowany pod „wiernorządowość“ dla gabinetu, którego jutro może niebyć. Pomówimy jeszcze szczegółowo o téj ważnéj sprawie.

Sprawa konstytucyjna w Austrji tak stoi: że centraliści są upokorzeni, a inni nic nie zyskali. W tém zręczność gabinetu. Dziennik jego *Oest. Journ.* daje nam nader cenne informacje, o czém na czele dziennika.

W polityce zagranicznéj chwilowa cisza. *Serbski narod* donosi, że Czarnogóra ma znowu podnosić spór o port Antivari, a Rossja i Austrja *(sic)* przyrzekły popierać jéj żądania u rządu tureckiego.

Sułtan na osobnéj audjencji pożegnał się z legatem papiezkim kardynałem Franchim, którego misja, jak wiadomo, spełzła na niczém.

Ostatnie telegramy.

Paryż 11 lipca po połud. W Vincennes w sali laboratorjum artylerji była eksplozja, 60 ma być ofiar, 12 rannych po większéj części kobiet już wydobyto.

Dupanloup odmówił przyjęcia arcybiskupstwa paryzkiego.

La Presse pojawiła się znowu z programem Lagueroniera: unja konserwatywno-liberalna.

Paryż 13 lipca wieczorem. *Ag. Havas* zapewnia, że zgromadzenie narodowe nie przyjmie podatków od surowych materjałów, że więc minister finansów inne będzie musiał zaprojektować środki dla równowagi w budżecie.

Paryż 13 lipca wieczorem. W zgromadzeniu narodowém sprawa o uciążliwościach na kolejach. Min. Lakey tłómaczy, że koleje mają dwa obowiązki: przywiezienie więźniów i odwożenie 50,000 koni i 148 kilogr. materjałów wojennych do Niemiec. Nadto w wielu warsztatach wybuchły streiki; od 15 miesięcy zalegały towary w portach. Koleje nie są winne. Do 20 b. m. będziemy mieć 7500 wagonów do rozporządzenia, jak transporta ustaną Niemcy zwrócą 10,000 wagonów, o co się Favre upominał. Zarządzono też komunikację nadbrzeżną wodną z południem, gdzie i wagony posłano. — Za wszystkie dolegliwości wina spada na sprawców wojny.

Sprawozdaniu wyborów obie strony zarzucają, że w wielu miejscach były manewra niedozwolone. Arago mówi: Manifest odsłonił sztandar jednéj frakcji — my stoimy przy rzeczypospolitéj — Francja będzie wybierać.

Wersal 15 lipca. Lambrecht oznajmia z zgrom. nar., że wieści o rozruchach w Nicei są mylne, były tylko osobiste zatargi. Zgrom. unieważniło wybór Laget'a w dep. Gard.

Ustawę o radach generalnych załatwiono aż do art. 35.

Strassburg 15 lipca. Na 30 b. m. rozpisał jenerał gubernator wybory dla zupełnego odnowienia rad gminnych w Alzacji i Lotaryngji.

Rzym 15 lipca. Wieści alarmujące o chorobie papieża są przesadzone. Wczoraj udzielał on audjencji.

Belgrad 14 lipca. Rząd przedsiębierze wielkie środki wsparcia dla okolic zniszczonych powodzią.

Kursa. — Wiedeń 15 lipca god. 2. — Akcje kredytowe 283.—. — Lombardy 177.30. — Losy z 1860 r. 101.80. — Losy z r. 1864 129.—. — Akcje franko-austr. 117.80. — Napoleony 9.84½. — Akcje kol. galic. Karola Ludwika 246.25. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 175.—. — Akcje kolei północno-wschodniéj 162.—. — Akcje banku 761. —. — Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 106.50. — Akcje banku jeneraln. 87.—. — Renta w srebrze 68.90. — Obligi indemnizacyjne galicyjskie 74.75. — Akcje banku wied. dla obrotu ogólnego 170.—. — Akcje

Usposobienie giełdy: spokojne.

Redaktor i wydawca dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKÓW 14 lipca.	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Listy zastawne.		
Listy zast. gal. 4% bez kup.	75 50	74 50
" " " 5%	[illegible]	[illegible]
" bank. hip. 6%	85 50	84 50
" bank. wł. 6%	91 50	90 50
Akcje kolei.		
Akcje gal. kol. Karola Lud.	[illegible]	[illegible]
" lwows.-czer.	[illegible]	[illegible]
Akcje banków.		
Akcje banku kredytowego	[illegible]	[illegible]
" z wpłatą 80 złr.	[illegible]	[illegible]
" gal. hipoteca	[illegible]	[illegible]
Obligacje.		
Obligacje indemniz. galic.	77 —	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Waluty.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Dukat ważny	5 83	5 80

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Napoleon d'or	9 90	9 80
Półimperjały rossyjskie	10 10	9 9
WIEDEŃ, 14 lipca.		
Długi państwa: [illegible]	[illegible]	[illegible]
Akcje bankowe: [illegible]	[illegible]	[illegible]

Akcje kolei:	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Alföld Fiume	177 —	176 50
Czeska zach. na 200 złr.	253 —	252 —
" północ. " 150 "	134 —	133 50
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Akcje przem. i listy zast. [illegible]	[illegible]	[illegible]
Obligi pierwszeństwa [illegible]	[illegible]	[illegible]

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Kol. Ferd. za 100 z. MK. 5%	92 —	91 50
" " WA. 5%	89 —	88 50
" " (sr. pł.) 5%	106 25	106 —
" Karola Ludwika na 200 złr. 5%	107 50	106 75
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Losy prywatne: [illegible]	[illegible]	[illegible]
Weksle: [illegible]	[illegible]	[illegible]

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Berlin za 100 t. 5 skonto	— —	— —
Frankf. za 100 fl. 4 "	103 85	103 75
Hambrg 100 mark 4 "	91 20	91 10
Londyn 10 ft. st. 3½ "	123 55	123 45
Paryż za 100 fr. 2½ "	48 50	48 35
Monety:		
Dukaty ważne	[illegible]	5 84
Napoleony	[illegible]	9 84
Srebro	[illegible]	121 75
LWÓW, 13 lipca. [illegible]	[illegible]	[illegible]
WARSZAWA, 12 lipca. [illegible]	[illegible]	[illegible]

W drukarni „Kraju" pod zarządem St. Gralichowskiego.